

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Przenumerata wynosi:

Table with subscription rates: Miejsceowa w Krakowie: rocznie zlr. 20, kwartalnie zlr. 5, miesięcznie zlr. 2. Do Prus i Rosji niemieck. tal. 16 gr. 20, tal. 4 gr. 5, tal. 1 agr. 15.

Wszystkie pieniądze przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. Listy reklamacyjne nie są przyjmowane. Reklamy nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i nie są one drukowane.

CZAS

Przenumeratę przyjmują: w Krakowie Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Błotnej w domu pod L. 433; w Ryku, Juliana Wilda przy ulicy Grodzkiej; w Warszawie, Księgarnia pp. J. Czecha i W. Wójcickiego; w Petersburgu, Księgarnia pp. J. Czecha i W. Wójcickiego; w Berlinie, Księgarnia pp. J. Czecha i W. Wójcickiego; w Lipsku, Księgarnia pp. J. Czecha i W. Wójcickiego.

Kraków 17 sierpnia.

W wiekach średnich zdarzało się nie raz mianowicie w Niemczech i Hiszpanii, iż żydom, których pobyt był tolerowany czas długi, nakazano w jednym dniu opuścić miejsce zamieszkania i rzucić się na wędrowną obdartym z mienia długą pracą nabieranego. Bywały to po większej części środki fiskalne panujących książąt, pozwalających sobie korzystać z fanatyzmu ludności, dla zapewnienia pustych kas skarbowych.

Podniesiona w naszych czasach idea narodowości, jest zatem zdolna do rozbudzenia namiętności i zawiści, które mogą kiedyś zadziaływać w przyszłości, podobnie jak nas, więcej skłonnych do indyferentyzmu religijnego, oburza dzisiaj wszystko, co w imię tego fanatycznego przywiązania do wiary uczynionem zostało. Widzimy zdźbło w oku brata, nie widzimy belki we własnym.

Kiedy Ludwik XIV odwołał edykt Nantejski, był to absolutny monarcha i powszechnie, mówiąc o tamtych czasach, lubimy wyepoki przypisywać jedynie rządowi. W dzisiejszych czasach parlamentarnych, izby nie okazują się skłonniejsze do zasad sprawiedliwości i absolutyzmu parlamentarnym niżem się nie różni od samowładnych rządów. Znamy izby, które ufne w swą siłę, umieją doskonale praw słabszym zaprzeczać; mamy się doczekać jeszcze widoku izby, odwołującej jakby edykt Nantejski dzisiejszych czasów — prawo wolnego zarobkowania i osobistej wolności?

Można wszakże, aż do pewnego stopnia zrozumieć, że fakt należenia do pewnego wyznania, uważano w zeszłych wiekach za przestępstwo, bo wyznanie jest skutkiem przekonania i własnej woli. W jaki jednak sposób narodowość czy szczerowość ma być komu poczytana za winę, skoro jest ona faktem zupełnie przypadkowym i od niczyjej wolnej woli nie zależy, aby się jej pozbył? Kiedy podczas sporu turecko-greckiego w zeszłym roku, Porta chwyciła się podobnego środka, pozwoliła przynajmniej Grekom starać się o obywatelstwo tureckie, jeżeli nie chcą opuścić ziem sułtana; czy Francja nawet tyle liberalizmu co Turcja nie okaże?

Wywołanie protestantów z Francji dodało sił gościnnym dla wygnańców Prusom, nowej ojczyźnie przynieśli wychodźcy pracę i zdolności i wzmocnili potęgę państwa, zaludniając pustą wówczas przetrzęsioną. Miałaby teraz Francja przez powtórzenie dawnego błęd, oddać usługę państwu, z którym walczy? Jakoż wywołanie Niemców, których w samym Paryżu ma być stotysięcy, pozbawiłoby Francję wielu użytecznych rąk do pracy. Mniejsza jednak o materialne straty, patrzymy, jakieby było stanowisko moralne stron obu, gdyby wygnanie Niemców miało być uchwalonem. Król pruski wstępując na ziemię francuską, zgodnie z zasadami nowożytnego prawa narodów, obiecuje szanować własność i

osoby bezbronnym mieszkańcom; a Francja w tym samym czasie spokojnych obywateli niemieckich, którzy swą pracą lub mieniem przyczyniają się do podniesienia bogactwa narodowego, miałaby pozbawiać siedziby, narażając tem samem los ich na niepewetowane straty materialne? Francja, która na kontynencie inaugurowała w r. 1789 wszystkie wolności i z dumą odwołuje się do zasad wówczas postawionych, Francja, która słusznie się chełpić może, iż wolność nawet w wojnach swoich roznosiła po całej Europie; ta Francja miałaby dziś wyprzeć się 89 roku, wyprzeć się najpierwszej zasady wolnych narodów, że tylko przestępca może być połączony i to do prawnej jedynie odpowiedzialności? Nie, uwierzyć temu nie podobna. Byłoby to abdykacja, stanowiąca gorszą klęskę niż przegrana kampania.

Czy w wieku, w którym ochrzczenie jednego żydka, pociągnęło interwencję wszystkich prawie mocarstw, mogłoby się obejść bez wdania się dyplomatycznego, a może i bardziej czynnego wystąpienia, w obronie zagrożonego prawa narodów i podstaw nowoczesnego społeczeństwa, jest bardzo wątpliwe; a w każdym razie, wśród trudnej walki z nieprzyjacielem wewnątrz kraju będącym, byłoby co najmniej nieroztropnym zniechęcać do siebie wszystkie mocarstwa. Czy cofnięcie się wobec zkoalizowanej działalności dyplomatycznej, nie przyniosłoby istotnej szkody narodowi, występującemu wbrew własnej tradycyi i uczuciom ludzkości?

Przypuścimy wszakże na chwilę, że rozporządzenie o wydaleniu Niemców z Francji okaże się nawet podobnym do wykonania — jakieżby mogło zapewnić korzyści? Przynajmniej, że nie widzimy ani jednej. Samo podniesienie tej myśli, dowodzi tylko słabości rządu. Wobec doznanych porażek, ludność Paryża zaniepokojona i wzburzona, zaczęła przypisywać różne machinacje giełdowe poddanym pruskiemu lub innym państwom niemieckim. W tłumach kierowanych uczuciem zemsty powstała myśl wydalenia Niemców z Francji. Czy rząd czując się za słabym do pokonania namiętności siłą, za słabym również do panowania nad uczuciami ludu i prowadzenia ich do wspólnej obrony ojczyzny, wybrałby raczej schlebianie namiętnościom, uczucie własnych błędów przez niepodobne do wykonania obietnice, aniżeli stanowczy opór niezasadnym zemsty głosom? Byłoby to najsumniejszą obraz rządu, który namiętności ciemnych mas ani ma siłę wyzyskać, ani uspokoić, daje się więc przez nie porwać.

Nie przypuszczamy też ani na chwilę, aby projekt ten mógł przynieść do skutku, aby tak brutalna *raison d'etat* mogła odnieść triumf nad uczuciem sprawiedliwości i prawa. Fakt bowiem taki że stanowiska moralności publicznej, byłby dowodem, że nowe społeczeństwo holduje po dziś dzień zdaniu, że cel usięga środki, czyli, że siła idzie przed prawem. Już nie mogłoby wtedy dziwić, że moskiewskie postępowanie, tak mało oburza sumienie publiczne europejskiego świata.

Z przyjemnością w tych czasach czyta się tygodnik p. Warrensa; od początku wojny jasnym poglądem odznaczało się to pismo. W ostatnim jego numerze znajdujemy w wstępie pod napisem „Wiadomości z Francji” następujący nader ciekawy artykuł:

Wysoko postawiona osoba dokładną mająca znajomość stosunków francuskich, powróciwszy tu-

taj wczoraj z Paryża udzieliła nam spostrzeżeń zdolnych rozwiać wszelkie iluzje zbyt sangwinicznych ludzi, którzy sądzą, iż pokój będzie bliskim. Po tej stronie Renu sądzą powszechnie, że Prusom wystarczy wygrana jednej walnej bitwy, aby móc wkroczyć do Paryża i że zajęcie stolicy francuskiej przez Niemców natychmiast może sprowadzić. Nasz sprawozdawca wręcz przeciwnie twierdzi, że widoki pokoju w daleką przyszłość dziś są cofnięte, że na stu Francuzów dziewięćdziesięciu dziełom niechęci i nieprzyjaźni zawładnęło pokój, dopóki nieprzyjaciel nie znajdzie się jeszcze na ziemi francuskiej. Z dnia na dzień wzrasta gotowość ludu podjęcia walki przeciw najezdom, i niewstrzymują go od tego dwie bitwy przegrane, nawet strata Paryża. Cesarzowa Eugenia nie jest uważana za rejentkę przez dzisiejszy rząd, który nieodnosi się już więcej do niej z swymi postanowieniami, ani nie przyjmuje jej rozkazów. Także o osobie Cesarza zaledwie jeszcze mowa. Jest ona cofnięta w głąb i mogłaby opuścić teatr walki nie sprowadzając przez to żadnej ważnej zmiany położenia. Dzisiejszy plan wojny opiera się na postanowieniu cofania się do Chalons albo do bram Paryża, aby zmusić Prusaków do pozostawienia kilku korpusów armii przed warowniami i zapewnienia sobie linii łączących z Niemcami. Za pomocą wielkich posiłków, jakie otrzymuje armia francuska spodziewają się, że niebiedzie miała na przyszłość od walczenia z siłami przeważającymi, podczas gdy w poprzedzających potyczkach stosunek był jak 4:1. Co do hr. Bismarka twierdzą, że jest on skłonny do zawarcia pokoju z Francją, choćby ta nieustąpiła jednej mili kwadratowej. Powiadają, że ten maż stanu zadobrowolnie się kontrubucy wojenną wypłaconą przez Francją niemieckim państwom. Lecz, jak już wspomniiano, przy obecnem usposobieniu francuskiego ludu nie można tak myśleć o układach pokojowych, jak by je był odrzucił Cesarz Aleksander, gdyby Napoleon I przed Moskwą chciał być wyciągnięty do pokoju ręką.

Gdy wojsko niemieckie zgazało do Francji, na wagonach kolei żelaznej przylepiano napis: „pociąg pospieszny do Paryża”. Być może, że ta przepowiednia się sprawdzi. Sądzą jednak, że podobne pociągi pospieszne do Berlina, Drezn, Monachium i t. d., równie łatwo drogę na powrót odęda. Tym razem łatwiej wdrzeć się do Francji niż z niej powrócić. Pospolite ruszenie i uzbrojenie ludu jest zamierzone, a niemieckie armie nie będą miały nadal do czynienia z samem wojskiem francuskim, ale w istocie z ludem zbrojonym.

KORRESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 16 sierpnia.

Jutro przybywa tutaj poseł austriacki na dworzec petersburskim hr. Chotek. Ze przyjazd jego zostaje w związku z wypadkami nad Renem i Mozela, nieuległa żadnej wątpliwości. Stosunek Rosji do mocarstw walczących zaczyna być ważnym. Podobnie jak Francja w r. 1866 widziała w rezultacie walki między Prusami a Austrią osłabienie obu mocarstw, albo też zwycięstwo jednej z stron walczących, okupione długimi walkami i ofiarami, lecz doznawszy zawodu w skutek bajejności szybkich powodzeń oręża pruskiego, których sobie bynajmniej nie życzyła, kres dalszemu pochodowi Prusaków położyła, tak i Rosja upatrywała w rezultacie walki obecnej między Prusami a Francją osłabienie obu mocarstw, upokorzenie jednego okupione dotkliwymi na długie lata ofiarami, lecz doznawszy dotąd przynajmniej zawodu w swych rachubach nie tai bynajmniej, że tych zwycięstw pruskiej jej już za wiele. Słusznie pisaliśmy niedawno, że niezwykłe powodzenia Prus znieczą zrównanie algebraiczne: Austria do Francji, jak Prusy do Rosji. Druga część zrównania na czas długi z pewnością odpada, pierwsza zaś nieunikniona została i musi. Dla tego dziś już przewidzieć można, że Rosja w przyszłych krokach interwencji lub układach pokojowych stanie po stronie Francji, a kto wie, czy Rosya, gdyby była należycie przygotowana, wiedziała, tradycyjnym instynktem zachowawczym i w zamiarze ocalenia prowincji nadbałtyckich przed wzrastającym apetytem pruskim, nie poszukiwałaby z czynną pomocą dla Francji. Lubo świat polityczny się przyzwyczaił widzieć w Rosji bezwzględne przymierzenia

Prus, w tutejszem poselstwie rosyjskim bynajmniej nie są uradowani zwycięstwami armii pruskiej i bardziej niż kiedykolwiek życzą wojsku francuskiemu odwetu na nieprzyjaciela, a Kanclerz rosyjski ks. Gorcejaków w pierwszyby podał rękę do wspólnego z Austrią, Anglią i Włochami kroku dla powstrzymania dalszego pochodu Prusaków. Wracając tutaj z Petersburga hr. Chotek, który dotąd jeszcze nie miał sposobności okazać wyższego talentu politycznego, ma być tłumaczem tych usposobień panujących w sferach rosyjskich i zasięgnąć informacji względem zapatrywań rządu austriackiego. Jeżeli zamiary Rosji są szczerze, w Wiedniu z pewnością nie napotkają na opór, lubo największa nakazana przezorność z dyplomacją podobną, jak rosyjska, a Austrii życzyliby wypadła, aby głównie szła z Anglią i Włochami, do których i Rosya się przyłączy, nie zaś z Rosją, do którejby się Anglia i Włochy przyłączyły.

Tutaj powszechnie i wszędzie bez wyjątku uważają cesarza Napoleona za straconego i zastanawiają się tylko nad pytaniem, czy rzeczpospolita, czy rodzina Orleanów obejmie spadek po Napoleonie. Dzisiejszy numer świeżo tu powstałego dziennika *Oesterraisches Journal*, który pisze w duchu antipruskim i dla artykułów wstępnych zasługuje na uwagę, podnosi znaczenie idealnego aliansu między Austrią a rzeczpospolitą francuską, która jedynie zdolna będzie usmierzyć potęgę cesarstwa pruskiego.

Jako charakterystyczny rys działania rządu pruskiego, podaje nam szczegół, za prawdę którego mi ręczą, że znany radca legacji pruskiej baron Keudell, powiernik hr. Bismarka i króla pruskiego, przesyła niektórym dziennikom tutejszym telegramy prywatne z pola walki, stawiące zwycięstwa oręża pruskiego.

Jak się dowiaduje, ks. Leon Sapieha zamianowany zostanie marszałkiem, a p. Julian Ławrowski wicemarszałkiem sejmiku galicyjskiego.

Wiedeń 16 sierpnia.

Sytuacja wojskowa rozwija się rzeczywiście, tak jak ja pisałem wczoraj. Król pruski dozwolony lewym skrzydłem obszedł szybkim marszem Francuzów na prawej flance, przekroczył Meurte i Mozelę i koło twierdzy Toul udał się ku Champanii w kierunku ku Bar-le-Duc. Król pruski zajmując przeto całą przestrzeń między Mozela i Meuse (t. j. całą część południę departamentu Meuse) pozbawia Francuzów możności, rzucić się podobnie jak Napoleon I ku południowi i zostawić drogę ku Paryżowi otwartą, a w stosownej chwili, wzmocniwszy się ogromnymi posiłkami wojska napasć z tyłu na idące do Paryża armie. Mówią tu, że armii francuskiej z trudnością przyjdzie cofnąć się do Chalons, ponieważ król pruski prawdopodobnie pierwaj tam stanie, niż Francuzi, nie natrafi bowiem prawie na żadną przeszkodę, gdy tymczasem Francuzi zatrzymać się będą musieli trapieni w odwrocie ciąglemi utarczkami. Przypuszczenie, jakie w tutejszych kołach urzędowych rozgłaszają, że Francuzi rzucą się na południe, jest jak wojskowi utrzymują, niedorzeczne; nie mogą bowiem zrobić tego z tej prostej przyczyny, ponieważ czołem spotkałby się z królewiczem, a równocześnie dwie drugie armie pruskie zaszyły ich z tyłu i z flanki. Cofnięcie się przeto ku Verdun nakazuje obalenie własne. Rozchodzi się teraz o to, czy Francuzi cofną się ku Chalons, czy zajmą stanowisko przed Verdun. Sądzą tutaj, że obojętne to ostatnie, mianowicie dla tego, ponieważ Chalons pierwaj zajmą Prusacy. Utruczka pod Metz 14go b. m. szczęśliwie, jak się zdaje, wypadła, niż przedstawiają depesze pruskie. Francuzi zostali napadnięci przy przejściu przez Mozela, zdolali jednak po czterogodzinnej walce dokonać przejścia. Gdyby to było tak wielkie zwycięstwo Prusaków, to byłoby przynajmniej część przechodzących przez Mozela Francuzów pobili lub potopili.

Hamburg 14 sierpnia.

Mamy więc zapowiedzianą blokadę brzegów od Bałtumu do Kłajpedy. Począwszy od 15go do 25go b. m. statki neutralne przychodzić i odeszodzić mogą, bo 25 żaden statek neutralny ani wyjść z portów ani wejść do portów Niemiec północnych nie może. Kupcy tutejsi mocno tem dotknięci.

Część literacko-artystyczna.

Po bitwie pod Jeną. Rok 1806 i 1807.

(Z dokumentów współczesnych.)

(Ciąg dalszy.)

Od samego początku wojny znalazło się kilku ludzi roztropnych, co przewidując podobieństwo przegranej ze strony pruskiej, myślało nad sposobami zabezpieczenia Berlina. W materii tej można znaleźć ciekawe objaśnienia w rządkim dziś dziełku wydanem w Berlinie 1807 r., a napisanem przez uczynnego oficera J. von Voos. Pierwszych dni państwa przelał na gubernatorowi stolicy za pośrednictwem konsyliarzy Kolna i Tismara projekt zajęcia przewozowych statków na Hawli i Sprei, oraz zalania wodą błotnych nizin Teltowskich. Schulenburg odrzucił zrazu ten projekt jako niepotrzebny; lecz 13go października rano, autor projektu, Voos zdziwił się niepomału widząc wchodzącego do swej kwatery konsyliarza Kolna z wezwaniem, aby się połatwywał do gubernatora Voos, w niżej opisanych stosunkach z Schulenburgiem z powodu jakiegoś procesu, znalazł w nim, gdy mu plan obrony przedstawiał, bardzo przychylny i ważnego słuchacza, co należało przypisać niepomysłnym wiadomościom o bitwach pod Schleitz i Saalfeld. Gubernator prosił go, żeby jak najspieszniej zreagował w jaki sposób mają być przedsięwzięte środki obronne, z czego tenże wywiązał się w najkrótszym czasie, i gdy najazut przyszedł do kancelaryi na Behrenstrasse z gotowym planem, wiatr się już zmienił. Gubernator bowiem pod wrażeniem pomysłniejszych wiadomości krążących po mieście, oczekiwał co chwila na oficjalne potwierdzenie takowych. Wprawdzie jedna okoliczność niepokoiła go, cokolwiek, a tą była wiadomość z pewnego pochodząca źródła, że na ulicach Lipska widziano podjazd francuski. Lecz gdy w ciągu rozmowy z Voosem przyszła sztafeta z Drezn, donosząca, że Elektor saski, będący na wyjeździe do armii, nagle odwołał swój wyjazd — bystro przewidując gubernator widział w tem niezbyt dowód pobicia armii francuskiej; zaraz też począł lekcewać ów plan obrony; autor bowiem oparł swoje rozumowania i dowody na przegranej pruskiej, wskutek czego król byłby odcięty od prawego brzegu Saali, a nieprzyjaciel temsamem z łatwością mógłby przeważając siły rzucić się na Elbę i Spreję. Przypuszczenie to zdawało się gubernatorowi tak niedorzeczne, że zwrócił się do Voosa i rzekł zimnym tonem: „Rozmawianie

W Pana byłoby dobre, gdybyś mniej zuchwał stawiał hipotezy.”

Tymczasem, w chwili kiedy to mówił, wypadki o wiele już przebiegły, i zuchwał hipotezy.”

W okropnym tym miesiącu październiku, wszystkie miasta pruskie przechodziły przez podobne koleje obaw, fałszywych radości, i nieopisanego popłochu.

W Królewcu, kurjer przychodzący do Rosji, w przejeździe rozsiał wiadomość o mniemanej klęsce Francuzów. Było to wczorzem; ktoś postyszałszy tęprzymową nowinę, wpadł do teatru, stanął w łoży i obwieścił publiczności wesołą wieść, która błyskawicę rozbiegła się po mieście. „Noc ta — pisze naocznym świadkiem — była stokroć więcej ożywiona, i piękniejsza, niż najświetniejsze dni w naszym północnym klimacie. Po tym pierwszym upojeniu, przeszło jeszcze pięć długich dni niepewności i oczekiwania, które nazwałbym szczęśliwemi, i porównaniu z rzeczywistością, jaka niebawem nas zróbniała. Nowiny po nowinach, coraz bardziej zabijające zaczęły się spływać: Jena, Auerstaedt, klęska zupełna, rozproszenie armii, poddanie się Magdeburga, Szczecina, Kistrynu... Zgola, wszystko stracone, niewyłączając honoru! Nikt nie wiedział gdzie się obraca król, gdzie królowa; czy żyją jeszcze, czy wpadli w ręce nieprzyjaciela? Tymczasem codziennie przychodzają do nas wszystkie figury rządowe, te, wcale nie interesujące szczątki wielkiego roz-

bicia; one to, zamiast podniecać ducha publicznego w prowincyi, która jedna mogła dać pomoc mądrasze, wzięły sobie niemal za zadanie odjąć nam resztę odwagi i nadziei. Zawsze bowiem z ich bior wychodziły nowiny, i przypuszczenia najbardziej alarmujące... Później nieco ściągnięty się całe tłum zbiegów berlińskich, którym bardzo niepodobowało się w Królewcu, bo ciągle tylko ubolewali i tęsknili za wygódkami i przyjemnościami stolicy.”

Generał Ruchel, mianowany gubernatorem Królewca, dostał był pod Jena tak mocną kontuzję, że przez kilka dni miano go za zabitego, jak o tem świadczy biletuły francuski. Jednakże prędko przyszedł do siebie; kula która ugodziła go w pierś, odbiła się o pularę wpychany papierami. Był to odważny żołnierz; lubo niezasłużony robiono mu zaszczyt przypisując mu zdolności biegłego wodza. Na pierwszym przeglądzie wojska, jaki odprawił, potężnie natarł uszy oficerom, co to szliłami świecili w stolicy, a pogaśli pod Jeną i Auerstaedt. „Szvedać się po ulicach — mówił on — szczerkać po bruku palaszem, pić szampana, i reżonować po kawiarniach — to niewystarczy, aby być dobrym żołnierzem.”

Z kolei, przyjechał i król do tej drugiej stolicy Prus, zład miał go dalej pogać los wojny. Snułta twarz monarchy, jeszcze bardziej spłoszona wobec tego co przesyłali i tego, co go czekało. Na ostatniej stacy, gdzie mu przepięgano konie, zro-

Tutaj generał Vogel-Falkenstein kazał trzymać na pogotowiu sześć pociągów z lokomotywami ciągle opalanymi dla przewiezienia szybkiego wojska na punkt zagrożony. Z Wilster u ujścia Elby donoszą o pojawieniu się floty francuskiej. Z Brunszhausena nad Elbą, że tam przechodził spiesznie oddział straży nadbrzeżnej do Kuxhaven. Z ostatniego zaś miejsca, jakoteż z Jahdy wypłynęły eskadry floty niemieckiej. Z Friedrichsort, forteczki nad portem Kiel piszą, że dostrzeżono 10 pancernych okrętów francuskich. Friedrichsort i inne baterie nadmorskie najezdono działami. Będzie to bój artyleryjski, jeżeli uda się flocie przejść przez miny podwodne (Torpedy), któreimi zasiana przystań i port. Nietylko bronieć się muszą od bombardowania, ale i od wysadzonych oddziałów wojsk, które zechcą obejść lądem nadbrzeżne baterie.

Pod koniec przeszłego tygodnia środki przedsiębrane we Francji zrobiły wrażenie na giełdzie. Papiery i tak się chwiejące spadły wskutek rozporządzeń zawieszania wypłat wekslowych na 4 tygodnie, przymusowego kursu papierowych pieniędzy i 2 miliardowej pożyczki wojennej. Wyteżeni Francji zatruli poniekąd nadzieję, że Francją przedko zwyciężą.

Kończąc charakterystycznym faktem: w Dep powstał przed kilku dniami okropny alarm, pociekał mieszkańcy, wstawili o pomoc do landrata, ten zaś do pobliskiego komendanta załogi wojskowej, z zapewnieniem, że Francuzi wkroczyli. Natychmiast posłano sześć furgonów z wojskiem, które przybywszy do Dep, przekonało się, że to nie winna krowa wyrwała się ze stajni i tyle nerobila harmideru. Podobne coś do tego, czym się tu zabawiamy, że Prusy zawręcz chcą pokój z Francją, jeżeli ostatnia zapłaci kosztą wojenne i odda Prusom połowę swej floty wojennej.

W tej chwili roznoszą bilety kwaterekowe dla wojska przybywającego dziś wieczorem w liczbie 15.000 żołnierza, przeznaczonych na wzmocnienie garnizonów w nadbrzeżnych obwodach i w Holstynie, zład wyciągnięto i wysłano dziś w nocy na widownią wojny 12.000. Pociągi na drodze do Hannovera zajęte, a do Lubeki od jutra ustaje przewóz pasażerów do pojutra. Z mieszkania W. księcia Meklemburskiego na Ulenhorst do głównej stacy telegraficznej poprowadzono drut dla przędszego przesyłania rozkazów i wiadomości.

Rzym 8 sierpnia.

„Donoszę wam rzeecz, której nie powtarzałbym, gdybym jej z pewnego źródła nie wiedział, że p. Arnim po wyjeździe z Rzymu, gdzie przez p. Oddo Russella ofiarował Ojcu Świętemu dwa wojenne statki na usługi, pojechał prosto do Caprery.”

Odwołanie załogi francuskiej z Civitta-Vecchia i Viterbo jest już czynem dokonanym. Jak zwykle na osłodę Cesarz Napoleon zostawił Ojcu Świętemu amunicję i część jej już na statki przeniesioną, napowróć, kazał na ład wyłożyć. Załoga ta nie wynosiła nawet 5000 głów, nie może mieć przeto ważności na polu bitwy, gdzie stoją krocie tysięcy żołnierzy; jest to po prostu satysfakcja dana rewalucyi. Ludzie przesądni wrócili już jednak uwagę, że właśnie do 4go t. m., gdy 3 pierwsze kompanie strzeleckie opuściły Civitta-Vecchia, wojsko francuskie pierwszą pod Weissenburgiem poniosło klęskę, a Prusacy mogli się pochwalić, że wzięli kilkaset jeńców nie rannych. Garstka Francuzów, stojących na straży Watykanu, była jak napisał p. Veulliot, najbezpieczniejszym posterunkiem francuskim. Straję też niezastąpią pewno spodziewane posiłki od Włochów, czy zkadłokłębki. Jest pewne fatum, są pewne następstwa przeszłości, ciężące na pewnych osobach i rządach. Więcej w tem szkody dla Francji, niż dla Ojca Świętego. Cokolwiekby przynajmniej Stolica Apostolska czyn dokonywać, oczekując nie bez obawy jego następstw.

Drugim czynem niewątpliwym, jest wypowiedzenie ze strony Austrii Ojcu Świętemu konkordatu, a raczej jego okuchów, i to pod pozorem odwetu za ogłoszenie dogmatu nieomylności papieskiej. Daleko przyzwolniej wystąpiłby rząd austriacki, gdyby powiedział do Papieża: „Przyjłmijmy zasadę nowożytną, że nie na innej prawdy, innego prawa okrom tych, jakie większość Izb uchwali; nie możemy zatem dochować konkordatu, albowiem większość Izby (przynajmniej przeszłej) oświadczyła się za zasadą nowożytną itd.” Taby było szczerzej, a więc godniejszej, ale trzeba było zatem wynaleść

biono mu wcale nieprzyjemną scenę. Pani poczmistrzowa, prowadząc za ręce dwie córeczki, rzuciła się jak obłąkana do drzwi ciekawego powozu, i głosem łzami przerywanym pytała króla, czy nie wie czego o jej dwóch synach będących przy wojsku? — Nic nie wiem moja pani — odrzekł król. — Ależ Najj. Panie! oni obadwa są w pułku tym a tym. Przecież Najj. Pan musi wiedzieć gdzie się ten pułk obraca? — I tego nie wiem! — odrzekł nieszczerliwy monarcha; a w tej chwili ruszyły konie i długo za odjeżdżającym gonili jęki i płacze rozpaczające matki. Król wsunął się w głąb powozu i twarz zakrył rękoma... (Ciąg dalszy nastąpi).

PRACE

polskich Misyjonarzy katolickich w północno-zachodniej Azji.

(Dokończenie.)

Nim jednak wyznaczony komisarz wybrał się w podróż z ks. Krusińskim, w Ispachanie zwrwał powszechny rozkosz wywołany przez Myr-Mahmuda, a tak piękne te rozporządzenia okupione długą i

pozór i przycepkę nieomyślności, przeciwko której walczono tylu biskupów mianowicie też austriackich, do ostatniej chwili. Oddawna można było przewidzieć, że rząd znajdzie tak lub inną przycepkę, aby zerwać ze Stolicą Apostolską i kościół ujarzmić. Do takiego postawienia się rządu francuskiego i austriackiego przyczyniła się niezmiernie postawa biskupów na soborze. Biskupi węgierscy mianowicie chowali oddawna żal tajony do Stolicy Apostolskiej, za konkordat zawarty dla całego cesarstwa, z tym korzystniejszą autonomią kościoła węgierskiego. Ale łatwo przewidzieć co ich czeka, bo przy nowym projekcie autonomii dla ich kościoła wpadną zupełnie pod jarzmo ludzi świeckich. Los arcybiskupów elektorów, którzy pod koniec wieku zeszłego hardo się stawiali przeciw Stolicy Apostolskiej, winienby służyć za naukę wszystkim biskupom, których podobna napada pokusa.

Korespondent rzymski do dziennika medyańskiego *Osservatore Cattolico* podaje szczegóły już znane o dobrem postawieniu się kardynała Rauschera i że pismo jego *Volksfreund* ogłosiło już w języku niemieckim konstytucyjną dogmatyczną o Papieżu. Następnie opisuje widzenie się arcybiskupa paryskiego z Papieżem: „Kardynał Schwarzenberg pożegnał się także z Ojcem Świętym w sposób odpowiedni jego dostojności i światnemu pochodzeniu. Ojciec Święty, mówił ze wzruszeniem, byłem zrazu innego mniemania, a teraz, przetrwał dobroliwie Pius IX, nie jesteś już mojego mniemania, ale mojej wiary. Tak, Ojciec Święty, rzekł kardynał, z całego serca i najzupełniej; niech mi Wasza Świątobliwość przebaczy, jeżeli... Ojciec Święty objął go miłosejnie i przetrwał mówiąc: nie ma nic do przebaczenia. Kardynał głęboko wzruszony ciągnął dalej: jeżeli mi się wahać, to dla tego, że mi się lekka, aby orzeczenie nie zaszkodziło moim ukochanym Czechom, których położenie znane Waszej Świątobliwości. Ale składam osobę moją i moje pasterstwo w ręce Namiestnika Chrystusowego. O nie, rzekł Papież, nie lekaj się niczego, zobaczysz, że wszystko pójdzie dobrze. Bądź wesołej myśli, Bóg Cię będzie wspierał i podtrzymał. Zaczyna kardynał wyszedł z postuchania uszczęśliwiony, zostawiając Ojca Świętego pełnego radości.“ Arcybiskup Monachijski ogłosił także wyroki soboru. List otrzymany z południowych Niemiec nie tai jednak, że gdyby nie wojna, można się było lekkać wielkiego zamieszania wśród katolików niemieckich. O poddaniu się dorazem i serdecznym dwóch biskupów, którzy głosowali *non placet*, na sesji publicznej, już wiadomo. Ks. biskup Dupanloup korzystał z listu pasterskiego ogłoszonego z powodu wojny, aby się wycofać zrzęcznie i pięknie z dawnego stanowiska opozycyjnego. Mówi o wielkich walkach na soborze, w których nikt nie był pobitym, bo Bóg jeden ostatecznie w takich walkach wygrywa. Dodaje następnie ustęp serdeczny o zagrożeniu na nowo położeniu doczesnym Ojca Świętego. Nie tak, niesety, postawił się arcybiskup paryski; bo w przemowie do zebranego duchowieństwa miał powiedzieć, że jeszcze brak wyroków soboru promulgacji w jego diecezji. Nie zgadza się to z nauką kościoła, aby wyroki dogmatyczne, ogłoszone w Rzymie podług form przyjętych, potrzebowały jakiegokolwiek innej promulgacji, aby obowiązywały w sumieniu wiernych. Odezwanie się takie arcybiskupa wywołało oklaski części duchowieństwa, sykanie drugiej: Rzeczą arcymsz.

Spodziewano się tutaj, że przez lato zostanie przynajmniej paru set biskupów do prowadzenia dalszych prac Soboru, tymczasem wojna z jednej strony, strach *perniciozy* rzymskiej z drugiej tak uszczuplił ich liczbę, że ledwo 40 pozostało (nie licząc kardynałów, opatów i generałów zakonnych). Ojciec Św. polecił być, aby nowymi wyborami do kompletować deputację soborową, ale i na to zdaje się biskupów nie starczy. Jakem powiedział dawniej, prace soboru przez lato będą bardziej nominalne niż rzeczywiste.

Zapewniają tutaj, że Ojciec Św. pisał do Cesarza franc. i Króla pruskiego stając pomiędzy nimi rozjemcą: nie wiem jak krok ten był przyjęty. Władnie się podobne Ojca Św. pomiędzy wojaczkami Amerykanów północnych i południowych, nie otrzymało wprawdzie pożądanego skutku, ale ujęciem i widzeniem zostało przyjęte.

P. S. Przed zamknięciem tego listu, doszła do Rzymu wiadomość o dwóch nowych klęskach armii francuskiej. Widoczna, że siły pruskie na linii bojowej są wielce przemagające. Cesarz Napoleon bawił się w dyplomację, która bez zwycięstw nie wiskóra, a dał czas zmasować się Prusakom.

Kraków 17 sierpnia. N. Pan zatwierdził pod d. 11 sierpnia uchwały sejmowe względem nadania niektórych gminom, dworom i radom powiatowym prawa poboru myta drogowego, mtywego i przewozowego; wskazuje ministerstwo spraw wewnętrznych postanowieniem z d. 18 lipca r. b. zarządziło, iż zaprowadzenie tych myt poszczególnym nie narusza w niczem praw stających na mocy ogólnych przepisów na drogach publicznych względem wolności od myta całego albo jego zniżenia, a to choćby dotyczące ustawy nie obejmowały takiego zastrzeżenia.

Wiedeń 16 sierpnia. Od jakiegoś czasu zaczęły znowu krążyć wieści o nieporozumieniu między hr. Beustem a hr. Andrassyem; dziennik węgierski *Pesti Naplo* pisze z tego powodu: „Kto chociaż trochę zna stosunki, natychmiast poznać musi bezzasadność tych twierdzeń. Bez wątpienia minister węgierski wywiera swój wpływ na zewnętrzną politykę monarchii, wynika to bowiem z jego stanowiska. Błędem jest jednak zapatrywanie, że pomiędzy nim a hr. Beustem zachodzi różność zdań. Przeciwnie panuje między tymi obydwojma mężami stanu harmonia najzupełniejsza, a jeżeli hr. Andrassy swym zyczeniem energicznie występował za pokojem, to nikt mu nie jest więcej za to wdzięczny jak hr. Beust.“

Ze zaś gabinet wiedeński zachowuje się najzupełniej biernie i trwa w swej ścisłej neutralności, znajduje to znowu *Pester Lloyd* łatwym do pojęcia. „Mając od zachodu zwyciężkę Prusy, od północy zwyciężką Rosję, na południu chciwie Włochy, nateczas wypada się ograniczyć na siebie i wyłącznie zwać tylko na własne sprawy i interesy. Obecnie, a nawet i później nie mamy nic do roboty ani nad Renem, ani nad Mozlą, ale za to możemy i powinniśmy być nad Dunajem.“

„Ogłosz — pisze dalej *Pester Lloyd* — jaki francuzki okrzyk rozpaczy znalazł tutaj i w Wiedniu, jest nader słabym. Gabinet nasz, który właśnie u siebie udowodnił Europie prawdziwość neutralności Austro-Węgry, dosyć już robi jeżeli nie odpiera stanowczo zrobionych w *Journal officiel* starań, aby nas skompromitować w Berlinie, i dla tego nie gotuje Francji nowej klęski dyplomatycznej. Mogą przeto ci panowie być spokojni, którzy wysilają się na zarzuty przeciw zachowaniu się naszego rządu w kwestii wojennej i którzy twierdzą, że Austro-Węgry mogą nadać inny zwrot wojnie, stawiając na granicy pruskiej korpus obserwacyjny z 100,000 ludzi.“

Sądymy, że politycy ci oddają się wielkim iluzjom, których hr. Beust, jak widać z książki bieżącej angielskiej, wcale nie dzieli. Hr. Beust nie dźwiżył się ani chwili, jak widać z owej depechy, że prowokujące zachowanie się Francji, że jej ton chępliwym musi pod względem dyplomatycznym pogorszyć położenie Francji i wypowiedział otwarcie, że żywnia w Paryżu nadzieja neutralności Niemiec południowych jest iluzoryczną.

Przebieg rzeczy potwierdził w zupełności to zapatrywanie i wykazał, o czem w Wiedniu może wiedziano, chociaż nie głoszone, że siła wojskowa prusko-niemiecka przewyższa francuską. Stawiając korpus obserwacyjny z 100,000 ludzi na granicy austriacko-węgierskiej wciągnęlibyśmy w najgorszym razie Rosję do akcji, a w najlepszym zasachowalibyśmy 100 do 200,000 wojska pruskiego, liczbę, którą zaledwie nazwać się godzi w obec 1,200,000 ludzi, których Prusy mają dzisiaj na polu walki, a których zwiększa jeszcze o 200,000 powołując ponownie rekruta.

Czyż ci, co sławia wystawienie austriacko-węgierskiego korpusu obserwacyjnego jako szczyt mądrości politycznej, nie widzą jeszcze, kogoby dotknął powrotny cios Prus zwyciężczych? Czy panowie ci z stronnictwa wojskowego mogą nam dać rekompensację, że wtedy nagroda, jaką Prusy państwom południowym wspaniałomyślnie obiecują, nie będzie wyciętą z ciała Austrii?“

— Książę Latour d'Auvergne miał przed wyjazdem swym do Paryża badać uosobieństwo kół rządowych w Wiedniu, w skutek czego nabrał przekonania, że o interwencji wojskowej nikt w Austrii nie myśli, a dyplomatyczną uważają za przedwczesną. Austro-węgierska monarchia bowiem, co się tyczy interwencji dyplomatycznej podziela zapatrywanie innych mocarstw neutralnych. O interwencji dyplomatycznej może być dopiero mowa po walnej bitwie, a forma jej zależeć będzie od rezultatu tejże bitwy. Były poseł oświadczył też miał hr. Beustowi, że zupełnie pojmuje obecne zachowanie się Austrii i przynajmniej, iż takowe nakazują stosunki i okoliczności; nie traci jednakowoż nadziei, że przyjaźne stosunki obu rządów nie będą zerwane.

Ustawy sejmu galicyjskiego potwierdzone przez N. Pana tyczą się poboru myta: na drodze powiatowej z Grzymalowa do Smykowca od dwóch mil tej drogi w powiecie Skalkaickim; od mostu na Dniestrze na drodze gminnej z Drohobycza do Lwowa służy prawo poboru myta gminie. Mosty wespół z dworem; od drogi powiatowej z Boguchwały do Strzyżowa w powiecie Rzeszowskim, myto ma być pobierane w Wygaancie, Babicach i Strzyżowie; od dwóch mostów na rzece Slotwinie w Husakowie na rzece dworu; od drogi powiatowej ze Zmigrodu do Grabia w powiecie Krośnieńskim; od drogi powiatowej z Kamienicy do Stopnicy w powiecie Limanowskim.

Wiedeń 16 sierpnia. Od jakiegoś czasu zaczęły znowu krążyć wieści o nieporozumieniu między hr. Beustem a hr. Andrassyem; dziennik węgierski *Pesti Naplo* pisze z tego powodu: „Kto chociaż trochę zna stosunki, natychmiast poznać musi bezzasadność tych twierdzeń. Bez wątpienia minister węgierski wywiera swój wpływ na zewnętrzną politykę monarchii, wynika to bowiem z jego stanowiska. Błędem jest jednak zapatrywanie, że pomiędzy nim a hr. Beustem zachodzi różność zdań. Przeciwnie panuje między tymi obydwojma mężami stanu harmonia najzupełniejsza, a jeżeli hr. Andrassy swym zyczeniem energicznie występował za pokojem, to nikt mu nie jest więcej za to wdzięczny jak hr. Beust.“

Ze zaś gabinet wiedeński zachowuje się najzupełniej biernie i trwa w swej ścisłej neutralności, znajduje to znowu *Pester Lloyd* łatwym do pojęcia. „Mając od zachodu zwyciężkę Prusy, od północy zwyciężką Rosję, na południu chciwie Włochy, nateczas wypada się ograniczyć na siebie i wyłącznie zwać tylko na własne sprawy i interesy. Obecnie, a nawet i później nie mamy nic do roboty ani nad Renem, ani nad Mozlą, ale za to możemy i powinniśmy być nad Dunajem.“

„Ogłosz — pisze dalej *Pester Lloyd* — jaki francuzki okrzyk rozpaczy znalazł tutaj i w Wiedniu, jest nader słabym. Gabinet nasz, który właśnie u siebie udowodnił Europie prawdziwość neutralności Austro-Węgry, dosyć już robi jeżeli nie odpiera stanowczo zrobionych w *Journal officiel* starań, aby nas skompromitować w Berlinie, i dla tego nie gotuje Francji nowej klęski dyplomatycznej. Mogą przeto ci panowie być spokojni, którzy wysilają się na zarzuty przeciw zachowaniu się naszego rządu w kwestii wojennej i którzy twierdzą, że Austro-Węgry mogą nadać inny zwrot wojnie, stawiając na granicy pruskiej korpus obserwacyjny z 100,000 ludzi.“

Sądymy, że politycy ci oddają się wielkim iluzjom, których hr. Beust, jak widać z książki bieżącej angielskiej, wcale nie dzieli. Hr. Beust nie dźwiżył się ani chwili, jak widać z owej depechy, że prowokujące zachowanie się Francji, że jej ton chępliwym musi pod względem dyplomatycznym pogorszyć położenie Francji i wypowiedział otwarcie, że żywnia w Paryżu nadzieja neutralności Niemiec południowych jest iluzoryczną.

Przebieg rzeczy potwierdził w zupełności to zapatrywanie i wykazał, o czem w Wiedniu może wiedziano, chociaż nie głoszone, że siła wojskowa prusko-niemiecka przewyższa francuską. Stawiając korpus obserwacyjny z 100,000 ludzi na granicy austriacko-węgierskiej wciągnęlibyśmy w najgorszym razie Rosję do akcji, a w najlepszym zasachowalibyśmy 100 do 200,000 wojska pruskiego, liczbę, którą zaledwie nazwać się godzi w obec 1,200,000 ludzi, których Prusy mają dzisiaj na polu walki, a których zwiększa jeszcze o 200,000 powołując ponownie rekruta.

Czyż ci, co sławia wystawienie austriacko-węgierskiego korpusu obserwacyjnego jako szczyt mądrości politycznej, nie widzą jeszcze, kogoby dotknął powrotny cios Prus zwyciężczych? Czy panowie ci z stronnictwa wojskowego mogą nam dać rekompensację, że wtedy nagroda, jaką Prusy państwom południowym wspaniałomyślnie obiecują, nie będzie wyciętą z ciała Austrii?“

— Książę Latour d'Auvergne miał przed wyjazdem swym do Paryża badać uosobieństwo kół rządowych w Wiedniu, w skutek czego nabrał przekonania, że o interwencji wojskowej nikt w Austrii nie myśli, a dyplomatyczną uważają za przedwczesną. Austro-węgierska monarchia bowiem, co się tyczy interwencji dyplomatycznej podziela zapatrywanie innych mocarstw neutralnych. O interwencji dyplomatycznej może być dopiero mowa po walnej bitwie, a forma jej zależeć będzie od rezultatu tejże bitwy. Były poseł oświadczył też miał hr. Beustowi, że zupełnie pojmuje obecne zachowanie się Austrii i przynajmniej, iż takowe nakazują stosunki i okoliczności; nie traci jednakowoż nadziei, że przyjaźne stosunki obu rządów nie będą zerwane.

— Poselstwo francuskie w Wiedniu zarządziło, jak corocznie tak i tego roku nabożeństwo uroczyste w dniu imienia Cesarza Napoleona, które się odbyło o godzinie 11ej w kościele św. Anny. Członkowie poselstwa francuskiego, postawie duszki i turecki byli obecni podczas mszy, reprezentanci zaś Rosji, Anglii, Belgii i Włoch, nie pokazali się. Powodem tego, jak się zdaje, była o-

czekiwana praca i kupiectwem zyskały wziętość, zmocniły. Najwięcej jednak Ormian opuściło kraj rodzinny po wyprawach perskiego miasta Kandażin. Ks. Kr. czytał w kronice perskiego miasta Kandażin, gdzie za jego czasów (1704—28) mieszkał patriarcha katolicki (miał tu stolicę biskupa założony S. Tadeusz), że dawniemi czasami w mieście Ani (niegdys stolicy Armenii) miało się znajdować do tysiąca kościołów. Po ujarzmieniu kraju przez hordy Tamerlana, po zburzeniu wszystkich siedzib ludzkich i samej nawet stolicy Ani²⁾, pozostałe resztki wojska ormiańskiego złożonego z samej szlachty otoczone wrogami, mieczem sobie torując drogę, przetrnęły się przez zastępy nieprzyjacielskie i poszły do Polski. Waleczni Ormianie uchodząc z rodzinnego kraju, nie byli jeszcze bezpieczni, musieli się bronić i odcinać. Dognani wreszcie już w granicach Polski rozbici i rozproszeni zostali.

Za czasów Ks. Kr. było podanie, że walka ta nieszczęsną zaszła w pobliżu Kamieńca, że znajdująca się tam wieś Ormianie powstała na polu krwi Ormian zbroczonym.

I chociaż — słowa Ks. Kr. — nasze kroniki nie nie nadmienają o rzeźnionej klęsce, to jednak należy wnieść, że właśnie najście okrutnego Tamer-

²⁾ Władca części Turkestanu wslawiony mnogimi zwycięstwami, podbił wszystkie ludy azyatyckie od perskiej odnogi do gór kaukaskich, wszedłszy do Azji mniejszej wezwał Bajazeta sułtana tureckiego, by się poddał, na co gdy się nie zgodził, przyszedł do niesyчанej w dziejach bitwy pod Ancyrą r. 1402, w której walczyło z obu stron milion wojska. Po trzydniowej rzezi zostało na pobojowisku około 250,000 trupa. Tamerlan odniósł zwycięstwo.

czekiwana praca i kupiectwem zyskały wziętość, zmocniły. Najwięcej jednak Ormian opuściło kraj rodzinny po wyprawach perskiego miasta Kandażin. Ks. Kr. czytał w kronice perskiego miasta Kandażin, gdzie za jego czasów (1704—28) mieszkał patriarcha katolicki (miał tu stolicę biskupa założony S. Tadeusz), że dawniemi czasami w mieście Ani (niegdys stolicy Armenii) miało się znajdować do tysiąca kościołów. Po ujarzmieniu kraju przez hordy Tamerlana, po zburzeniu wszystkich siedzib ludzkich i samej nawet stolicy Ani²⁾, pozostałe resztki wojska ormiańskiego złożonego z samej szlachty otoczone wrogami, mieczem sobie torując drogę, przetrnęły się przez zastępy nieprzyjacielskie i poszły do Polski. Waleczni Ormianie uchodząc z rodzinnego kraju, nie byli jeszcze bezpieczni, musieli się bronić i odcinać. Dognani wreszcie już w granicach Polski rozbici i rozproszeni zostali.

Za czasów Ks. Kr. było podanie, że walka ta nieszczęsną zaszła w pobliżu Kamieńca, że znajdująca się tam wieś Ormianie powstała na polu krwi Ormian zbroczonym.

I chociaż — słowa Ks. Kr. — nasze kroniki nie nie nadmienają o rzeźnionej klęsce, to jednak należy wnieść, że właśnie najście okrutnego Tamer-

²⁾ Władca części Turkestanu wslawiony mnogimi zwycięstwami, podbił wszystkie ludy azyatyckie od perskiej odnogi do gór kaukaskich, wszedłszy do Azji mniejszej wezwał Bajazeta sułtana tureckiego, by się poddał, na co gdy się nie zgodził, przyszedł do niesyчанej w dziejach bitwy pod Ancyrą r. 1402, w której walczyło z obu stron milion wojska. Po trzydniowej rzezi zostało na pobojowisku około 250,000 trupa. Tamerlan odniósł zwycięstwo.

³⁾ *Cujus rudera sepulchra magnificentiae gloriam abunde testantur* — słowa ks. Kr.

zostać język łaciński. Nieprzystając na nieuzasadnionych powodach uchylania języka rosyjskiego od kazań i dodatkowego nabożeństwa, nie komunikając nawet proboszczom i dziekanom ukazu z 25go grudnia 1869 r. pozwalającym na używanie języka rosyjskiego do kazań i nabożeństwa, biskup Borowski jeszcze cyrkularzem do dziekanów z d. 6 marca formalnie wzbronil zamieniać język polski na rosyjski, a w jednym szczególnym wypadku, nawet zagroził odcięciem od kościoła za proste oświadczenie parafian, iż chcą słuchać kazań i modliw uzupełniających w rosyjskim języku.

„Nie zważając na całe postępowanie biskupa, rząd używał wszelkich środków, celem przekonania biskupa o skutkach jego uporu, ale kiedy środki przekonania i cierpliwość wyczerpały się, — rząd, (dla uchronienia godności władzy i spokoju w łucko-żytomirskiej diecezji, uznał za stosowne wystąpić biskupa z kraju. Dalszy zarząd diecezji, stosownie do istniejących w tym względzie przepisów, zostanie poruczone wybranemu wikaryuszowi.“

Rosya.
Wzmiankowany w niedzielnym przeglądzie pisma naszego artykuł *Gołca urzędowego* o ogólnym położeniu politycznym, zawiera w sobie następujące ważniejsze ustępy:

„Przy obecnym położeniu politycznym Europy, które przybrało niespodzianie tak groźny obrót, o czy całego świata z naprężoną uwagą zwrócone są na Rosję. Z wzruszeniem oczekiwano na jej słowo, nie tylko po obydwu stronach Renu, ale i na brzegach Dunaju i na brzegach bliższych od nas i dalszych mórz. Nakoniec zostało wypowiedziane — to słowo pokoju, zwrócone z równą bezstronnością do obu spór wiodących stron. Rosya po bezskutecznych usiłowaniach, łącznie z innymi mocarstwami, w celu usunięcia sporu Francji z Prusami albo bezpośrednio, albo też za pośrednictwem powszechnej konferencji, — przy wypowiedzeniu wojny pomiędzy wiodącymi spór państwami, ożnajmiła stanowczy swój zamiar zachowania najsurowszej neutralności. Przez to stanowczo i szczerze wypowiedziane oznajmienie, obalają się różne pogłoski rozszewiane na nas przez zagraniczną prasę, służącą z kolei za wyrażenie stronnictw z których każde oczywiście chciałoby widzieć takie potężne mocarstwo po swej stronie. A jeżeli i teraz w chęty dziennikarstwa europejskiego dają się słyszeć głosy niezadowolone z naszej neutralności, są to głosy rozczarowanych, samolubnych nadziei, nie wiadomo z jakich przyczyn, opuszczających się na naszą czynną na ich korzyść interwencji. Wszyscy zaś przyjaciele pokoju i porządku, błogostawia Rosję za przyjętą przez nią postawę i widzą w niej nowy dowód jej uczciwej i otwartej polityki, przekładającej ogólne dobroczynne interesy ludzkości nad interesy prywatne i wszelkie inne.“

Nowożytna historia przedstawia cały szereg wypadków, w których Rosya okazywała Zachodniej Europie najważniejsze i najpożytejsze usługi. Historia zaś, lub w jej osobie potomność, odda zupełną wdzięczność za ofiary podobnego rodzaju, które rzadko współcześni oceniają za należyte sprawiedliwości, jakiej możnaby po nich spodziewać się. Ale zaden okres w historii nie jest bogatym w takim stopniu w fakta świadczące o pokojowych naszych zamiarach, jak okres obecnego panowania, w którym Rosya ciągle dawała, jak i teraz daje, najbardziej stanowcze i oczywiste dowody swych dążeń dla zachowania pokoju w Europie, przez własną swą postawę i wpływ na drugich.

Nie brakuje ani samych tych dowodów, ani wypadków dających do nich powód. Te ostatnie rozpoczęły się zaraz po pokoju paryżkim, mianowicie w skutku niezachowania niektórych jego traktatów, które na kongresie wspaniałomyślnie zobowiązali się zachowywać. Kiedy wbrew zyczeniu obydwóch narodów, wypowiedzianemu z pomocą głosowania powszechnego Porta Otomańska sprzeciwiła się połączeniu się Moldawii i Wołoszczyzny w jedną całość — ruska dyplomacja obstała przy tem zjednoczeniu, potwierdzonem, na jej przedstawienie, na konferencji dyplomatycznej zwołanej również w Paryżu w 1858 r. Po wybuchu wojny pomaarskiej w Syrii, głos naszej reprezentacji pomaarskiej części współwyznawczych z nami plemion, które ucierpiały. Przy następnych starciach w Turcji i na jej granicach pomiędzy plemieniem panującym a podbitymi przez nie sąsiednimi plemionami — w Hercegowinie i Czarnogórze, — Rosya wszędzie swemi radami i wpływem, starała się albo zapobiedz rozlewowi krwi, lub powstrzymać go tam, gdzie się już zaczął.

W 1862 r., w skutku rewolucji, dynastia bawarska przestała panować w Grecji. W liczbie kandydatów proponowanych na tron wakujący, wielkie miał szanse książę Mikołaj Leuchtenbergski, którego prawosławne imię, pokrewnie z wielkim i na całym chrześcijańskim Wschodzie mocno szanowanym monarchą, było szczególnie miłe dla narodu greckiego. Lecz gabinet cesarski, z stanowczością, nie pozostawiając miejsca dla żadnych nieporozumień, odrzucił tę kandydaturę, wiedząc z doświadczenia, jak zawistnym okiem patrzy Zachód na

sympatyę chrześcijańskiego Wschodu do Rosyi, i nie chcąc dawać powodu do nowych niezgod pomiędzy gabinetami, które podpisywały pokój paryżki. Wkrótce potem nastąpiła na Wschodzie kwestya jeszcze drażliwsza: w samem sercu chrześcijaństwa — Jerozolimie, — gotowa była wybuchnąć nieprzejrzała pomiędzy chrześcijanami, prawosławnymi i katolikami, z powodu reperacji na wprost rozwalonej kopuły, wieńczącej świątynię Zmarłych wstania przy grobie Chrystusa. Rosya zapobiegła i tej burzy, przyjąwszy na siebie, łącznie z Francją, trud i koszt w tej świętej i drogiej dla wszystkich chrześcijan sprawie.

Nakoniec niedawno przeszły, w oczach całego świata, Rosya ukazała nowy uderzający przykład politycznej bezstronności, kiedy współbucelując nad cierpieniami kandydów podczas niebezpiecznego ich powstania, poświęciła prywatne narodowe sympatyje dla ogólnych podstaw europejskiego prawa politycznego i na paryżkich konferencyach 1869 r., najbardziej ze wszystkich pomagała do zachowania pokoju, któremu natenczas zagrażało tyle niebezpieczeństw.

Lecz tak postępowaliśmy nie tylko na Wschodzie. I Europa zachodnia, w swych zakłócaniach słyssała od nas taki sam bezstronny, uspakajający głos, i nie nasza jest wina, jeżeli nie zawsze za nim szła. Gabinet cesarsko-ruski proponował powszechny kongres w sprawie włoskiej; lecz propozycya nasza, z początku przyjęta, nie doszła do skutku. Potem, nie chcąc wywoływać zakłócan, uznaliśmy jednność Włoch.

Propomawiliśmy przepisy prawności i umiarkowania przy początku wojny duńskiej w 1864 r. i zachowaliśmy też samą pokojową rolę przy wojnie austro-pruskiej w 1866 r. Nakoniec nasza pokojowa polityka miała zwycięskie powodzenie w 1867 roku, kiedy na zwołanej z naszej inicjatywy w 1867 roku konferencji londyńskiej, pokojowo załatwiona została kwestya luksemburska i cała Europa zamiast spodziewanych klęsk wojny, obcho-dziła na wystawie paryżkiej pokojową uroczystość cywilizacji i dobrobytu, złączonych jej dobroczynnym związkiem narodów.

Jeżeli taka jest energia naszego rządu w sprawie obrony ruskich interesów handlowych, to ilekroć silniej ujawnia się tam, gdzie idzie o obronę daleko ważniejszych i świętszych interesów honoru ruskiego narodu i praw wyrobionych dla niego przez historję. Wypadki 1863 r. jasno dowiodły Europie, jaka siła zawiera się w niezachwianym trwałym związku narodu ruskiego z swym monarchą i jak trwale oparty jest na tym związku nasz „pełny dumnego zaufania pokój“.

Teatr wojny.
Telegram z Paryża, który dziś ogłosiliśmy w osobnym dodatku, mówi o wielkiej bitwie, która rozwinąć się miała w d. 15 b. m. według opowiadania podróźnych, ztamtędy okolic do Paryża przybyłych, między Verdun i Metz. Opuszczywszy linię Mozeli Bazaine widocznie zmienił front ku południowemu wschodowi, aby armii królewicza, która zajmuje pozycje od strony Compercy, Toul i Barle-Duc groźne stawić czoło. Pozycya francuzka o tyle zdaje się być korzystniejszą w tej chwili, że atakując korpus królewicza działający znowu według zwyczajnego sposobu, może całym frontem nań uderzyć, kiedy armia pruska pod okiem nieprzyjaciela skrzydłowo rozwijać się musi. Gdyby natarcie francuskie było nagłe i silne, mogłoby przeszkodzić połączeniu się doręcznemu rozdzielonych armij pruskich. Jakiegokolwiek korzyści przedstawiać mogło Francuzom utrzymanie linii Mozeli, gdyby można było w właściwym czasie ściągnąć rezerwy, jakkolwiek coraz dalsze zagłębianie się w wnętrze kraju nieprzyjaciela ścięnia obręb zasobów armii i niszczy okolicę żywno, jednak wobec sił nierównych armia francuzka, doświadczywszy już klęsk z powodu rozdrobnienia sił, musi je dziś trzymać w skupieniu i działać energicznie a nawet zaczepnie, aby stawić przeszkodę nieprzyjacielowi w dalszym pochodzić ku Paryżowi, lub przynajmniej, gdyby tego dokonał nie zdołał, pod Paryżem wzięść nieprzyjaciela dwa ognie. Dziś każda chwila zbliża stanowcze rozstrzygnięcie wielkich zasobów, mnie-

9. Garapiet. Po śmierci tego ostatniego stolica arcybiskupia długo była opróżniona, aż przybył z Persji Melchizedech patriarcha wszystkich Ormian „*apprime catholicus*“ udzielił święcienia biskupie.

11. Mikołajowi Torosowiczowi i oddał mu w zarząd całą owczarnię⁴⁾. Teraz dopiero wstąpił na stolicę Ormianin-Polak, gdy poprzedni wszyscy pochodzili z Azji. On też ostatecznie złączył Ormian z kościołem katolickim.

12. Wartan Hunanian (rodem z Tochaten lub Erzerum), który wiele wycierpiął za przychylność Rzymowi od Jegazara patriarchy z Azji.

13. Jan Augustynowicz od r. 1715, Polak. Między powyższym wykazem a przywilejem niyby nadanym w r. 1367 przez Kazimierza W. Grzegorzowi biskupowi ormiańskiemu na pobyt we Lwowie, widoczna zachodzi sprzeczność. Podobno słusze jest twierdzenie p. Zubrzyckiego, który temu dokumentowi wszelkiej odmawia autentyczności. Co do katedry: ta — podług ks. Kr. — na miejscu drewnianego kościoła stanęła z muru 1380 r. Dnia 20 października 1869 r.

Ks. M. Smoleński.

⁴⁾ Było to — zdaniem ks. Bul. — około r. 1630.

1. Owannes członek rodziny królewsko-ormiańskiej za Władystawa Jagielly.

2. Grzegorz nazywany wielkim.

3. Garapiet.

4. Krzysztof za Jana Olbrachta.

5. Kilian za Zygmunta I.

6. Panos.

7. Grzegorz za Zygmunta Augusta.

8. Barsam.

